



Do kogóż pójdziemy?

„I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego” - Jan 6:68.

Na świecie znajduje się wiele głosów wzywających ludzkość do ubiegania się o przyjemności, bogactwa, mądrość itp. Zastawiane są również różne przynęty, a dla młodych i niedoświadczonych rzeczy te mają wielki powab. Jednakowoż doświadczenie nauczyło wielu nas, że te zwodnicze, syrenie głosy doprowadziłyby nas tylko do ruiny, że „nie wszystko złoto, co się świeci”. Poznaliśmy, że pożądaniami naszej ludzkiej natury są omyłne, że jesteśmy istotami upadłymi i że nasze upodobania i zachcianki są przewrotne i tak skażone, że często pożądamy takich rzeczy, które są szkodliwe, a odrzucamy te, które są dla nas najlepsze. Nasz Pan mówi, o tych różnych głosach, które wzywają ludzi i wiodą ich na bezdroża i przeciwstawia te głosy ze swoim własnym wzywaniem „owiec”, które głosu Jego słuchają. Oto Jego słowa: „Owce moje słuchają głosu mego i idą za mną”, ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych” - Jan 10:3-5.

W obecnym czasie nie wszyscy są w stanie usłyszeć i zrozumieć głos Onego Dobrego Pasterza; o wiele więcej jest tych, co są głusi w tej sprawie, chociaż dobry mają słuch na zwodnicze głosy świata, ciała i diabła. Toteż Pismo Św. mówi: „Kto ma uszy ku słuchaniu (Ewangelii), niechaj słucha”. Należy nam jednak pamiętać, że otworzenie naszych uszu na usłyszenie dobrej nowiny, której ośrodkiem jest Chrystus, nie zamknęło takowych na różne głosy samolubstwa, ambicji, pychy, próżnej chwały i na różne inne głosy pochodzące od świata, ciała lub diabła; zdaje się raczej, że gdy zostaliśmy przyjęci za Pańskie owce i otrzymaliśmy sposobność rozpoznania głosu „onego Pasterza”, czyli głosu Prawdy, jesteśmy jakby tym więcej wystawieni na różne inne głosy, które starają się odciągać nas od naszego Pasterza i od chodzenia Jego śladami, i dużo, o! jak dużo odchodzi! „Chodząc według własnych pożytków”, ilu to w taki sposób wykoleja się na drodze do niebieskiego miasta! Ilu bywa ostatecznie w zupełności skierowanych w innym kierunku! Ilu to w taki sposób odeszło „i więcej z Nim nie chodzili!” Jak mało takich, jak „maluczkie stadko” jest tych, co postępują z dnia na dzień, co poznają „onego Pasterza” coraz zupełniej, kroczą Jego ścieżkami, a ostatecznie dojdą za Nim do Królestwa Niebieskiego!

PRZESIEWANIA

Pamiętamy, że słowa naszego tekstu zostały wywołane

pewnym przesiewaniem pomiędzy uczniami. Sprawa naszego Pana postąpiła na- onczas naprzód. Z początku ludność chętnie słuchała Go i wielu mówiło. „Nigdy człowiek nie mówił tak, jak ten mówił”. Powiedziane jest również, że „wielkie rzesze szły za nim”. Lecz pod koniec Jego misji, gdy zazdrość i nienawiść doktorów zakonnych i faryzeuszów zaczęła się ujawniać coraz wyraźniej, Jezus stawał się mniej popularnym, a w naszym kontekście znajdujemy, że wielu z Jego słuchaczy odchodziło od Niego i Pan mówił: „Dlatego ci wam powiedział, iż żaden nie może przyjść do mnie, jeśli mu nie było dane od Ojca mego. Od tego czasu wielu uczniów odeszło od niego i więcej z nim nie chodzili”. „Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść? I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Takie przesiewania i doświadczenia uczniów Pańskich trwały przez cały Wiek Ewangelii i trwają dotąd. Wielu było takich, co wprost lub pośrednio, rozmyślnie lub nierozmyślnie pogardzało Onym Wielkim Pasterzem, Jego kierownictwem i naukami. Niektórzy czynili to z tego powodu, że arcykapłani, nauczeni w Piśmie i faryzeusze mówili: „Diabelstwo ma, i szaleje. Nie słuchacie go!” Niektórzy dlatego, że nie rozumieli Jego nauk i mówili: „Twardać to mowa, któż jej słuchać może”? Inni, ponieważ nauka Jego czyniła za ostry przedział pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, pomiędzy Bogiem a mamoną; i możemy rozumieć, że literalne jest Pańskie oświadczenie, że ewentualnie tylko „maluczkie stadko” będzie uznane za godne Królestwa.

Niektórym z powodu ich mylnego zrozumienia danego przedmiotu będzie się może wydawać surowym, gdy powiemy, że Pańskie poselstwo było zamierzone, aby odtrącić i odrzucić jedną klasę, a pociągnąć i utrzymać drugą. Takie coś byłoby nie do pojęcia, gdyby o innych odtrąconych miało być rozumianym, że odtrąceni zostali i przeznaczeni do piekła, na wieczne męki, a takie jest ogólne, mylne pojęcie w tej sprawie.

W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej; mianowicie zaproszenie i pociąganie jest do Królestwa, odtrącanie zaś od tegoż Królestwa, a przesiewanie i oddzielanie za czasów naszego Pana i od owego czasu aż dotąd było w tej intencji, aby spomiędzy tych, co mienia się być Jego naśladowcami, co chcą odziedziczyć Jego Królestwo, Pan mógł odłączyć takich, co są niegodni tych błogosławieństw. Odnosnie końca Wiek Ewangelicznego i ostatecznego uwielbienia Małego Stadka mamy napisane: „Pośle Syn Człowieczy anioły swoje, a oni zbiorą z Królestwa (czyli z klasy Królestwa)



jego wszystkie zgorzienia i tych, którzy nieprawość czynią. Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w Królestwie Ojca swego” – Mat. 13:41-43. Możemy być pewni, że z takich, co nadają się do tegoż Królestwa, żaden nie będzie przesiany. O takich jest napisane: „Żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca mego”, a tak czyniąc (jeżeli będziecie słuchać głosu Pańskiego, rozwijając w sobie Jego ducha i chodzić Jego drogami) nigdy się nie potkniecie; tak bowiem hojne dane wam będzie wejście do Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” – Jan 10:29; 2 Piotra 1:10-11.

Jest więc rzeczą nader ważną, abyśmy umysły nasze mieli w zupełności upewnione co do głosu, któremu chcemy być posłuszni i wzorowi, który chcemy naśladować – albowiem „mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich”. Nie możemy służyć „Bogu i mamonie”, bez względu na to, jak bardzo byśmy pragnęli. Nie możemy słuchać i stosować się do głosu Szatana, grzechu, świata lub swego ciała, a jednocześnie słuchać i stosować się do głosu Dobrego Pasterza, głosu Prawdy, głosu miłości. Niechaj sprawa ta będzie dobrze ustalona w naszych umysłach, abyśmy nie chwalili się więcej, gdyśmy już raz zajęli miejsce pomiędzy Pańskimi owcami.

ZWODNICZE GŁOSY

Aby decyzja nasza mogła być właściwa i ostateczna, od której nigdy nie próbowaliśmy się odwrócić, dobrze będzie, gdy zauważymy te różne inne głosy i do czego one prowadzą. Nie będziemy opisywać, jak te głosy apelują do świata w ogólności, ale jak one apelują do tych, którzy już usłyszeli głos Onego Dobrego Pasterza. Głosy te nie mówią, że one będą przeciwne naszej wierności Pasterzowi, ale że będą z nią współdziałać. Pasterz nasz jednak oświadczał, że tak nie będzie: że samolubne głosy tego świata wzywają i odciągają od Niego i od tej ścieżki, którą On sam swe owce prowadzi.

Bogactwo wzywa nas, wystawia swój złoty powab i obiecuje wielkie rzeczy, podsuwając myśl, że nasza religijna gorliwość jest dobra, lecz trochę za przesadna i fanatyczna i że tylko w tej mierze ona sprzeciwia się bogactwu. Twierdzi także, iż choćbyśmy nawet mieli opuścić Pana dla zdobycia bogactwa, to opuszczenie to byłoby tylko chwilowym, a po osiągnięciu bogactwa moglibyśmy podążać za Panem z podwójną energią i w taki sposób moglibyśmy wnet osiągnąć Królestwo. Niestety! Jak zwodniczy jest ten głos! A jednak wielu daje się mu pociągać. Dobrze powiedział apostoł, że „korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc pobłądzili od Prawdy i poprzebijali się wieloma boleściami” – 1 Tym. 6:10. Jak fałszywy jest ta nadzieja, jak mało z tych, co ubiegają się o bogactwo, zdobywa je! Zaiste, samo bogactwo nie jest złe; Albowiem Bóg jest bogatszy ponad wszystkich, lecz miłość do ziemskich bogactw oraz sposób w jaki one od-

ciągają serce i uczucie od Prawdy i od rzeczy niebieskich, stanowią ono zło i sidło. które mało kto może pokonać i doprowadzić do poddaństwa Boskiej woli.

Wielu słyszy głos sławy i idą za tym głosem, chcąc być sławnymi i wysoko poważanymi pomiędzy ludźmi. Główną pobudką tu jest pycha i wyniosłość, ambicja dla samego siebie, a nie dla Boga i dla sprawiedliwości.

Jak mało z tych, co odstępują od dróg Bożych, częściowo lub zupełnie, w pogoni za sławą, popularnością i chwałą u ludzi, dochodzą do sławy w jakimkolwiek większym stopniu! Jest to fałszywy głos, budzący fałszywe nadzieje, które wnet bywają zburzone w śmierci, jeśli nie prędeży. Głos chce odwieść nas od pokornej ścieżki posłuszeństwa i samoofiary w służbie Bożej, czego nagrodą jest „chwała, cześć i nieśmiertelność” po prawicy Bożej.

ZWODNICZOŚĆ CIELESNYCH SKŁONNOŚCI

Inni słyszą głos światowych przyjemności i widzą, że miliony ludzi ubiegają się o takowe, aby służyć ciału. Wielki jest ten pociąg, aby iść razem z tą rzeszą i starać się o przyjemności przez uleganie naszym skazonym upodobaniom i zachciankom. Jak długo będziemy musieli uczyć się, że światowe przyjemności są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy aniżeli słodyczy, a także iż skłonności pustych rozrywek są przeciwne nowym ambicjom, nowym nadziejom i nowym pragnieniom naszej nowej natury! Ile to już wysiłków podejmował lub Boży, aby spleść, czyli zmieszać przyjemności tego świata z radościami niebieskimi, lecz tylko po to, aby się przekonać, że one nie dadzą się zmieszać i że prawdziwe szczęście tych, co chcą trwać w Chrystusie i iść Jego śladem, polega na odrzuceniu wszelkich przyjemności mających grzeszną kombinację lub skłonność. Ile czasu zabierze, nim nauczymy się, że jedynymi przyjemnościami, którymi Nowe Stworzenie może rozkoszować się prawdziwie, są te, w których nasz Pan może być naszym towarzyszem, o których możemy rozmawiać z Nim i w których możemy radować się Jego społecznością!

Należy zauważyć, że wszystkie te sidła mają swe korzenie w samolubstwie – one wszystkie chylą się do samowyzwieszenia; gdy zaś głos Onego Dobrego Pasterza wzywa nas do oderwania się od naszego samolubnego stanu, usposobienia i pożądań na wyższy poziom uczuć, na poziom czynności i miłości Boga, sprawiedliwości i bliźnich oraz by czynić dobrze. Widzimy także, iż wystawiwszy przed nami te nowe warunki, nasz Pan i Nauczyciel dozwala, aby te samolubne skłonności naszego cielesnego serca oraz powaby tego świata wzywały nas w przeciwnym kierunku, tak abyśmy przez odpiernanie takowych mogli wyrabiać w sobie silny charakter, zakorzeniony, ugruntowany i utwierdzony na sprawiedliwości i miłości, silny i zdolny sprzeciwić się



słabościom własnego ciała, jak i wpływom świata i ciała w ogóle.

Tylko ci, co wyrobią w sobie taki charakter, mogą być „zwycięzcami świata i tylko tacy będą przyjęci przez Pana jako Jego współdziedzice w Królestwie. Widzimy więc, że Bóg szuka takich, którzy by nie tylko zawarli z Nim przymierze, ale którzy by zdemontowali swą wierność pod naciskiem ćwiczeń, prób i doświadczeń – aby przez to mogli być odłączeni i przysposobieni do Jego służby nie ci, co są mocni w samowoli lub mocni w ciele, ale tacy, co zaniechawszy woli ciała oddają się w zupełności Bogu i bywają przemienieni przez odnowienie ich umysłu, stając się „mocnymi w Panu i w sile mocy Jego”.

DOŚWIADCZENIA, CHARAKTER, ZWYCIĘSTWO

Tę samą myśl wyrażają słowa Boże wypowiedziane do figuralnego narodu, czyli do cielesnego Izraela: „Doświadcz was Pan Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej” – 3 Mojż. 13:3. To wyjaśnia sposób i cel Boskiego postępowania z nami, czyli z duchowym Izraelem w Wieku Ewangelii; On doświadczają i próbuje swój lud, aby poznać stopień i moc ich miłości ku Niemu. Mamy powiedziane, że nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa”, że wielu z tych, co uczynili przymierze przy poświęceniu, nie dotrzymują tegoż przymierza, nie okazują się posłuszni jego wymaganiom, a to będzie dowodem nie dosyć silnej miłości ku Niemu oraz tego, że ich własna wola wciąż jeszcze panowała w ich sercach, dając Bogu tylko miejsce podrzędne. Królestwo dane będzie tylko takim, którzy przy Boskiej łasce staną się w swych sercach podobni Chrystusowi w tym, że będą miłować Boga z całego serca i z całej duszy, będąc zdolni powiedzieć: „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie, o Boże!” Żaden inny, ale tylko ten stan zupełnego poddania się Bogu może uczynić nas sposobnymi do Królestwa, bo tylko taki stan przedstawia zupełną miłość ku Bogu. Pamiętajmy także o tym, że wszystkie niebieskie rzeczy, „jakich oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło”, Bóg zarezerwował dla tych, co miłują Go nade wszystko.

Z tego wynika, że bez względu jak pożądanym jest, aby nasi przyjaciele i sąsiedzi oddawali się Bogu na śmiertelnym łożu, jeżeli nie oddają się prędejm, to jednak jest aż nadto widoczne, że ci, co w taki sposób pokutują, godzinie śmierci nie mogą być wcale uważani za „dziedziców Królestwa”, albowiem nie można przypuszczać, aby w tak krótkim czasie po ich pokucie mogli wyrobić w sobie odpowiedni charakter. Oni nie przeszli przez takie doświadczenia wiary, miłości i gorliwości dla Pana, które by mogły rozwinąć w nich cechy zwycięzców, czyli klasę Królestwa. Ci, co oddają się

Bogu na łożu śmiertelnym, mogą jednak być zachęcani do spodziewania się Boskiego błogosławieństwa w Tysiącleciu, gdy otrzymają sposobność, aby Go lepiej poznać i wyrobić swój charakter w warunkach rajskich – jak to Pan obiecał umierającemu łotrowi.

Gdybyśmy tylko mogli zawsze pamiętać o tym, że wszelkie doświadczenia, prześladowania i trudności życiowe dozwolane na tych, co zawarli przymierze ofiary z Bogiem, są zamierzone na wypróbowanie ich, by doświadczyc ich miłości i zobaczyć, czy charakter ich jest utwierdzony, zakorzeniony i ugruntowany na sprawiedliwości i miłości, to te wszystkie doświadczenia, trudności i pokusy okazałyby się nam w zupełnie innym świetle i byłoby to wielce pomocnym dla nas w boju o dobrego boju i w zwyciężaniu. Powiedzielibyśmy sobie: Jeżeli przez te małe próby, Bóg doświadczają moją miłość i przywiązanie ku Niemu, to bez względu na to, jak małe lub jak wielkie one są, jak gorliwie je wykorzystam na zademonstrowanie mej miłości dla Niego i dla Jego sprawy. Tak rozumiane i w taki sposób przyjmowane wszelkie doświadczenia i trudności okazałyby się błogosławieństwem, jak wyraża to apostoł: „Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie, w czym weselicie się teraz maluczko, jeśliż trzeba zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczanie wiary waszej, daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadczają, znalezione było wam ku chwale ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa”.

„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują” – 1 Piotra 1:6-7; Jak. 1:2,12.

KTÓRZY SIĘ OSTOJĄ

W taki to sposób jesteśmy znowu zapewnieni, że ci, co odziedziczą Królestwo, będą to tacy, których miłość ku Bogu została doświadczona przez różne próby i pokusy. Ci, co nie miłują Boga z całego serca i u których ich własne lub drugich bożyszczce zajmuje przednie miejsce, będą pobudzeni przez świat, ciało lub diabła do pewnego rodzaju buntu przeciwko Boskiemu Słowu lub Boskiej opatrności. Takim podsuną się różne pomysły i teorie, które zaimponują im więcej aniżeli Boski plan, a teorie i plany, gdy zostaną bliżej zbadane, to okazuje się zazwyczaj, że są oparte na samolubstwie albo na ambicji, albo na jakim innym duchu złości, zazdrości, nienawiści itp..

Dla takich Boskie kierownictwo i Jego Słowo stracą swój powab, a w proporcji do tego oni stracą też swoje zainteresowanie i powiedzą tak, jak mówili ci, co odwrócili się od Pana w czasie Jego pierwszego pobytu na ziemi: „Twarda to jest mowa” – i więcej z Nim nie chodzili.



Będą jednak tacy, co wytrwają przy Panu i nie zostaną oderwani od Niego żadnymi sztuczkami ani atakami „onego złośnika”. Są to ci, co w sercu należą w zupełności do Pana, a nie do siebie; oni pójdą za Panem, gdziekolwiek On ich poprowadzi, ponieważ nie mają innej woli, tylko Jego. Ci idą za Panem wąską drogą prób, ćwiczeń i doświadczeń w życiu obecnym, a w przyszłości będą z Panem, jak On to sam oświadczył: „Chodzić będą ze mną w szatach białych, iż godni są” - Obj. 3:4. Grono to nie będzie uszczuplone z powodu odpadnięcia niektórych. Nie, ono będzie pełne, kompletne, według postanowionej liczby członków, których Bóg zamierzył wybrać jako współdziedziców z Synem swoim Jezusem Chrystusem. Jego wszechwiedza dozwoliła Mu uczynić odpowiednie zarządzenie na wezwanie innych na miejsce tych, co odpadają, oraz przewidzieć, że wyimagana liczba wybranych wytrzyma aż do końca.

Ci, co wytrwają, będą posiadali ogólne cechy charakteru Chrystusowego - wierność dla Boga i dla Jego Słowa; a gdy różne inne głosy wzywają ich do zejścia z wąskiej drogi poświęcenia, ofiary, upokorzenia i zaparcia samego siebie, oni, w odpowiedzi na zapytanie Pana: „Czy i wy chcecie odejść?”, odpowiedzą tak, jak odpowiedzieli Jego apostołowie: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. Oni nie wiedzą, gdzie mieliby iść. Wrócić się nie mogą, gdyż rozumieją, że odwrócenie byłoby dla nich tym, co Pismo Święte określa jako „odwrócenie się ku zginieniu” - na „wtórą śmierć”. Słyszac wezwanie świata, ciała i diabła, oni zrozumieli próżność tych wszystkich fałszywych obietnic oraz to, że żadna z nich nie daje zadowolenia. Natomiast w wezwaniu naszego Pana oni rozpoznali nie tylko słuszość i sprawiedliwość, lecz poznali także obiecaną nagrodę sprawiedliwości przez Chrystusa, czyli żywot wieczny, który jest obiecany tym, co Go miłują.

BŁOGOSŁAWIONA NADZIEJA

Nigdzie indziej nie ma podobnej obietnicy, żadne inne źródło nie daje takiej nadziei, zatem nie mogą oni myśleć o zaangażowaniu się do jakiegokolwiek innej służby, oprócz służby Pańskiej. W nadziei osiągnięcia tej obietnicy wiecznego żywota oni mogą radować się nawet w poświęcaniu ich życia doczesnego. Zaiste jest to błogosławiona nadzieja! Mając taką nadzieję, wystawioną i wąską drogę, wyraźnie nakreśloną, rozumiejąc także, dlaczego droga ta jest wąska i dlaczego

tak mało jest tych, co ją znajdują (ponieważ ona prowadzi do wielkiego wywyższenia w Królestwie i do współdziedzictwa z Chrystusem), któż mógłby pomyśleć choć na chwilę o odwróceniu się lub nawet o przysłuchiwaniu się głosem wzywającym do bogactwa, czci, sławy, doczesnych przyjemności itp., wiedząc, że już samo przysłuchiwanie się tym głosom może powstrzymać nasz postęp na drodze do Królestwa, a przez to zgasić naszą nadzieję i uczynić te wielkie i kosztowne obietnice bez żadnego znaczenia dla nas. Przeważnie raczej odkładać będziemy wszelki ciężar grzechu, który nas snadnie obstępuje i biec cierpliwie w zawodzie wystawionym nam w Ewangelii.

Jak wierni uczniowie w pierwszym żniwie zrozumieli znaczenie Pańskich nauk, których większość ludzi zrozumieć nie mogła, tak i teraz, przy Jego wtórym przyjściu, słowa Jego mają taką piękność, znaczenie i siłę dla będących w serdecznej harmonii z Nim, jakiej nie mają dla innych. Toteż teraz, tak samo jak przy Jego pierwszym przyjściu niektórzy się potykają i odwracają, gdy zaś inni bywają przyciągani coraz bliżej do Pana, za pomocą teraźniejszej prawdy, którą On dostarcza jako „pokarm na czas słuszny”. Zbliżając się do końca obecnego żniwa, nie byłoby dla nas dziwnym, gdyby droga ta stawała się coraz węższa, coraz trudniejsza i gdyby skłonności do „potykania się” stawały się coraz większe. Niechaj tedy każdy z nas ma się coraz więcej na baczności przeciwko „złościom onego przeciwnika”; niechaj doskonała miłość Boża rząd prowadzi w sercach naszych, wyganiając stamtąd miłość do samego siebie, miłość do świata wraz z jej pychą, ambicją i niedorzecznością. Niechaj nasze przywiązanie do Boga napełni serca nasze obiecaną pełnią radości, odpocznienia i pokoju. Trwajmy w naszym Panu jako w tym winnym krzewie i bądźmy latoroślami przynoszącymi owoc, poddając się oczyszczaniu dokonywanemu przez Onego Wielkiego winiarza, abyśmy mogli przynosić więcej owocu - a gdy złudzenie przystępuje do nas, patrzmy na tę sprawę tak, jak uczynili to apostołowie i powiedzmy: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

W.T. 1898-38

Watch Tower
R- (1898 r.)
„Straż”